Neonowy duch — Protimus

Od autora: Postanowiłem ostatnio dać się trochę ponieść, wyjść trochę ze swojego pudełka i sprawdzić co się stanie. Ten tekst jest tego efektem i coś mi w nim zgrzyta. Jakby tempo w drugiej połowie było zbyt duże. Albo inaczej - kontrast w tempie pomiędzy połowami był zbyt wielki. Zastrzegam jednak, że nie proszę o ocenę fabuły- nad tą będę pracował jak już upewnię się, że jestem w stanie poprzeć ją jakością.
Mile widziane są opinie na temat dialogów (wiem, że nie ma ich dużo) i spójności postaci.

Po ścianie przesuwają się poziome cienie żaluzji przeplatane migoczącym światłem przelatującego pancernika policyjnego. Samo pomieszczenie zdaje się być kojąco ciche, jakby wszyscy domownicy spali właśnie spokojnym, odprężającym snem. Świeżo odpalony papieros tli się oparty o kryształową popielniczkę, a jego dym ulatuje pod wysoki sufit zwijając się płynnie w świetle neonu sąsiedniego budynku.

Leżę na dywanie i nie potrafię się ruszyć. Nic nowego, przeżywam to każdego wieczoru, ot zwykły efekt kończącego się odlotu. Nawet nie mogę powiedzieć by mi to przeszkadzało, oglądam w ten sposób świat z innej perspektywy. Mam na myśli oczywiście postrzeganie go z poziomu podłogi, nie żadne metafizyczne bzdety- na to miałem czas wcześniej, zanim odparował ze mnie EspiritUs. Śmieszne, każdy przedmiot w domu, nawet najmniejszy, staje się zadziwiająco obcy, jakbym widział go pierwszy raz i próbował dociec- do czegóż to może służyć?

Tym razem zachwycam się framugą w salonie, podążam wzrokiem wraz z każdą linią aż przejdzie w kolejną kątem prostym. Jej jasna okleina zmienia pozornie fakturę przy ruchach reklamowej dziewczyny zza okna. Niby wiem, że jest drewniana ale przebieg słojów jest jakiś taki sztuczny, nienaturalny. Drewno hodowlane, tak myślę. Nie żeby mnie to zniesmaczało, w końcu to tylko framuga ale czy jestem w stanie stwierdzić różnicę? Ile lat minęło od kiedy widziałem prawdziwe? W chwilach podłego nastroju obstawiam, że nigdy. Nigdy nie widziałem prawdziwego drewna. I co z tego?

Dlaczego właściwie, mam ją tutaj, w przejściu pomiędzy pokojami, gdzie i tak nie ma drzwi? Tak już było, gdy kupowałem mieszkanie i wtedy mnie to nie obeszło. Czyżby wstydem było pozostawienie betonowego, nagiego przejścia? Jakby otworzyć ranę i odpowiednio jej nie pozszywać.

Bełkot. Tak to już jest, nawet gdy nie jestem pod wpływem moje myśli niezbyt dają się opanować. Jakbym był tylko podłączony do innego umysłu, bez własnej woli czy podstawowych możliwości wyboru. Boję się, że pewnego dnia utracę kontrolę nad własnym ciałem i zostanę zaledwie biernym obserwatorem. Będę patrzył jak moje ciało robi rzeczy, które mnie przerażą, wbrew mojej woli, a jednak świadomie, tyle że nie będzie to moja świadomość.

Chyba naoglądałem się zbyt dużo widów. Możliwe też, że łyknąłem zbyt dużo EspiritUs lecz jest to mało prawdopodobne, on tak nie działa. Czyli jednak świruję. Powinienem się wpiąć w diagnostę i porządnie przeskanować, moje synapsy na pewno ledwo funkcjonują. Do tego muszę jednak wstać albo doczołgać się chociaż, odrętwienie mija, nie powinno to być problemem.

Gdzieś w głębi klatki schodowej słychać tupanie sąsiadów. Gdzie się tak śpieszą w środku nocy? Nie chcę wiedzieć, po prostu mnie to irytuje, a gdy coś mnie irytuje muszę to przeanalizować. Nie potrafię odpuścić, wiem że to bezcelowe.

Przeczołguję się do biurka i opieram o jego antyczne drzwiczki. Teraz już nie robią takich mebli, ten jest

solidny, z grubych płyt plastiku, nie jakieś cieniutkie ryżowe polimery. Ręką sięgam nad głowę i macam po blacie w poszukiwaniu płytki urządzenia. O, jest. Zahaczyłem o nią opuszkami i przesunąłem na krawędź by łatwiej było chwycić. Ekran rozjaśnia się gdy tylko rozpoznaje moją twarz, nie muszę wydawać polecenia – urządzenie samo wysuwa wtyczkę z przewodem do podłączenia się. Wyskakuje komunikat, w którym system wyraża zaniepokojenie moim stanem fizycznym i zaleca dogłębny skan.

Chrzanić to. Chcę się tylko dowiedzieć czy mózg jeszcze się trzyma w całości. Sprawdź spójność strukturalną.

Przykładam końcówkę elektrody do potylicy i sterując już myślami wprowadzam parametry skanu. Systemy mieszkania dobierają dla mnie odpowiednią temperaturę i natężenie światła. Podobno jestem pod stałą obserwacją każdego elementu wyposażenia dla zabezpieczenia mojego komfortu, ja jednak myślę, że to bardziej zabezpieczenie interesów producenta. W końcu wiedza o tym kiedy będę w nastroju na zakup nowego sprzętu jest warta każdych pieniędzy. Pozostaje mieć nadzieję, że nie mają dostępu również do wyników moich skanów, to by było podłe i chore. Ta, nadzieja – matka głupców, nigdy jej nie ufałem i wciąż nie zamierzam.

Pośpiesznie włączam ekranowanie, zanim mój organizm popadnie w stan półśpiączki- wtedy nie będę miał kontroli nad otoczeniem przez dobre parę minut.

Ktoś puka do moich drzwi z zapałem. Chrzań się! Jest środek nocy, śpię, wyszedłem, nie żyję. Nie otworzę, idź gdzie indziej. Czuję rozluźnienie, to mięśnie powoli przestają reagować.

Klamka zapada się.

Teraz nie wstanę, nie dam rady i nie chcę. Mogę tylko obserwować co się dzieje naprzeciwko mnie i słuchać. A słychać niezłe zamieszanie, ktoś krzyczy, ktoś uderza. Cieszę się, że nie muszę w tym uczestniczyć.

Drzwi trzęsą się testując systemy antywłamaniowe, następnie zalega cisza.

Nareszcie. Taka intensywność bodźców może źle wpłynąć na wyniki mojego badania. Mogłem je uruchomić w trybie nieświadomości ale skąd mogłem wiedzieć, że w środku nocy wydarzy się coś takiego?

Ciche kliknięcie wyłączanego zamka i alarmu.

Co się dzieje? Jakim cudem ktoś ma dostęp do mojego mieszkania? Zarządca zapewniał, że tylko ja będę znał passy. No kurwa, nawet nie mogę przerwać, żeby sprawdzić kto to i obronić się w najgorszym wypadku.

Z holu słychać jak przez otwarte już drzwi ktoś ciągnie coś ciężkiego. Oczami wyobraźni widzę zmasakrowane ciało i krwawy ślad na plastikowym dywanie. Uspokój się! Zawsze musisz być takim pesymistą? Gdybym mógł uderzyłbym się po twarzy za takie nastawienie. Na pewno zaraz wszystko się wyjaśni i będę się potem śmiał ze swojej strachliwości.

Znów kliknięcie zapadki i cisza, jakby ktoś się teraz rozglądał i namyślał. W końcu daje się usłyszeć oddech ulgi. Kobieta? Kroki zmierzają w moją stronę ale powoli, jakby przybysz podziwiał moją kolekcję

dzieł neomodernistycznych.

Widzę ją. Co prawda ma na głowie idealnie czarną kominiarkę, jednak krągłości ciała nie dają złudzeń. Nieświadoma mojej obecności odsłania twarz, ukazując zbyt duże usta pod wielokrotnie złamanym nosem. Bystrym wzrokiem lustruje salon zatrzymując się dopiero na moim ciele opartym o biurko. Rzuca krótkie przekleństwo i macha ręką w złości.

- Głupia pipo!- wyzywa prawdopodobnie samą siebie. Jest wyraźnie wściekła, opiera pięści na biodrach i morduje mnie wzrokiem. Chyba zorientowała się, że jestem tymczasowo obezwładniony. Licznik doktora nie wskazuje pewnie jeszcze dwudziestu procent. Bankowo mam przewalone.

- Domyślasz się chyba, że nieprzypadkowo miałam zasłoniętą twarz, co nie? - pyta retorycznie – Biedaku, z tego co widzę nawet nie masz specjalnie możliwości spojrzeć gdzie indziej. Jesteś chyba w najgorszej sytuacji jaką jestem w stanie sobie wyobrazić.

Odpina od pasa militarny tazer i przekręca potencjometr na pole czerwone. Gdybym mógł przełknąłbym teraz głośno ślinę.

- Jesteś świadkiem, a dziś nie mogę sobie na takich pozwolić. Masz pecha, to nie twoja wina, sama też trochę dziś schrzaniłam.

Nie czeka aż jej słowa do mnie dotrą, podchodzi i przykłada urządzenie do mojej skroni. Wyłącza mnie na zawsze.

***

Restart systemu

Analizuję...

Trwa konfiguracja

Dodano nowego użytkownika

Ukryć aktywność T/N

Witamy

***

Budzę się. Już sam ten fakt powinien być dla mnie zaskoczeniem, przecież dopiero co wysmażono mi mózg, moje EEG się wypłaszczyło.

Ale jestem. Tylko czy żyję? Oczywiście, durniu! Myślisz, więc jesteś, co to w ogóle za wątpliwości. W takim wypadku dlaczego nie czuję swojego ciała? Dlaczego nic nie widzę? Próbuję otworzyć oczy ale nic z tego nie wychodzi, jakbym nie miał ich wcale.

Pierwszy powraca mi słuch, ale co to za słuch! Dociera do mnie dźwięk z każdego pomieszczenia, najmniejsze skrzypnięcie i stuk. Dziwne jest to, że znam wartość jego natężenia ale nie czuję dyskomfortu

przez nagłe jego skoki. Bosko.

Zanim zdążę się oswoić z moim nowym starym zmysłem orientuję się, że potrafię określić parametry otoczenia, takie jak temperatura, wilgotność. Dlaczego? Skąd mogę to wiedzieć?

Widzę. Wreszcie odzyskuję wzrok. Jestem w swoim mieszkaniu, wszystko jest tak jak pozostawiłem, a ja wciąż leżę pod biurkiem. Nie dociera do mnie zbyt szybko, że oglądam własne ciało nie będąc do niego przywiązanym. Chodzi mi, to oczywiste, o przywiązanie w sensie umysł- ciało, tak fizycznie. Albo chemicznie? Coś w ten deseń.

Napastnik wciąż przebywa razem ze mną, w holu rzeczywiście leżą kolejne zwłoki, tak jak sobie ubzdurałem. Mam podgląd na całe mieszkanie naraz.

Zaraz. Chwileczkę. Co się właściwie stało?

Podchodzę do samego siebie omijając zabójcę. Nie jest to przyjemny widok, oczy wyciekły mi z oczodołów, a w miejscu gdzie przyczepiłem elektrodę skóra została wypalona spajając się z plastikiem. Jestem martwy, tak jak i sąsiad leżący w holu. Kobieta zdaje się mnie nie widzieć, to chyba świadczy o mojej fizycznej nieobecności, a przynajmniej nieobecności w moim fizycznym ciele. Próbuję jej dotknąć, palcami muskam jej ramię. Wzdryga się zaskoczona, rozgląda się ewidentnie nie skupiając wzroku na mojej pozycji. Przecież widzę sam siebie! Widzę rękę, którą wyciągnąłem i tors do którego jest umocowana.

Reasumując, widzę swoje byłe ciało i tak samo realnie postrzegam obecne. Jestem jakby... duchem? Czy ja w ogóle wierzę w duchy? Chyba tak, podświadomie na pewno. Zawsze czułem ten niewyjaśniony racjonalnie strach, jakby ktoś mnie czasem obserwował, śledził. Nie dopuszczałem do siebie tej myśli, wydawała mi się śmieszna, była czymś w rodzaju pozostałości po starożytnym człowieku.

A tu proszę! Otwierają się przede mną nowe możliwości. Nie muszę się już martwić błahymi śmiertelnymi sprawami. Już nawet wiem od czego zacznę. Rośnie we mnie nieopisana radość i poczucie wszechmocności.

- Popełniłaś dziś straszny błąd, skarbie – odezwałem się do napastnika z nadzieją, że mnie słyszy.

Kobieta poderwała się na równe nogi wyciągając przed siebie tazer, druga jej ręka powędrowała ku rękojeści elektrycznego noża. Profesjonalistka, zostałem zabity przez zawodowca. Nie zmienia to w sumie nic, choć zawsze to bardziej szałowa śmierć niż się zaćpać. Ciekawe jak poradzi sobie z efektem życia po życiu.

- Gdzie jesteś? Wiem, że niedaleko, wysmażyłam cały układ inteligentnego domu. - Zaczyna krążyć plecami do ściany, przystając przy każdym kącie jak na widach.

- Nic ci nie zrobię, obiecuję. - Sama nie wierzy w to co mówi, brzmi jakby używała tego zwrotu do znudzenia. Lustruje każdy pokój, skanuje chyba nawet jakimś urządzeniem, bo poczułem dziwne falowanie dookoła niej.

- Nie szukaj mnie. I'm not there, gdzie indziej jestem- zażartowałem. Jest mi wybitnie do śmiechu, co jest o tyle dziwne, że nie czułem radości chyba od miesięcy. Widocznie śmierć działa mi na zdrowie.

- SI? W zwykłej posiadłości? Gdzie ja się do cholery znalazłam? - zabójczyni traci powoli rezon. Nie żeby panikowała, jest na to zbyt twarda, zbyt dobrze wyszkolona, po prostu nie spodziewała się komplikacji.

- Żadna SI. Bynajmniej. Jestem konsekwencją twoich działań - bawię się, jak dziecko, które dostało nową zabawkę – i to tych całkiem niedawnych. Powiedz, wierzysz w zjawiska paranormalne?

- Całkiem skomplikowany z ciebie twór, nie zaprzeczę, ale tak łatwo mnie nie nastraszysz. Zbyt dużo widziałam na własne oczy, by jakiś algorytmiczny mózg robił na mnie wrażenie.

- Nie zrozumiałaś, skarbie. Nie było mnie tutaj gdy wchodziłaś, ba, bez ciebie nie byłoby mnie w ogóle. Leżałem na podłodze, zanim mnie wysmażyłaś. Teraz pobawimy się w pewną grę. - gdyby mnie ktoś widział, szczerzyłbym się pewnie od ucha do ucha jak burtonowski Joker. Jedną myślą zaciągam pancerne rolety w oknach. Włączam z rzadka punktowe oświetlenie, tworząc klimat, kręcąc własny horror.

Złapana w pułapkę, zabójczyni wypręża się i zamiera w bezruchu jak kot zapędzony w kąt. Nie daje się panice, w dodatku wygląda jakby znała rozwiązanie tej pozornie trudnej sytuacji. To niefortunne, odbiera mi to część frajdy. Mam do niej o to mały żal. Nic to – zaraz wszystko się zmieni.

Odcinam dopływ powietrza, symulując pożar, jednocześnie podnoszę temperaturę otoczenia. Moja kicia ugotuje się po tajsku. Zastanawia mnie czy potrafię jakoś wizualnie zamanifestować swoją obecność, w końcu wszystkie duchy tak potrafią, ja nie chcę być gorszy. Staję przed oprawczynią i postanawiam „być".

W jej oczach widać odbicie eterycznej postaci, kolorowej lecz nieintensywnie. Pojawia się też coś innego – to strach. Pierwszy raz dzisiaj, przez ułamek sekundy, ogarnia ją to pierwotne uczucie. Strzela bez opamiętania, wyczerpuje całą baterię tylko po to, by wysmażyć cholernie drogą tapetę po drugiej stronie pokoju.

- Niemożliwe! Nie możesz być hologramem. W tym mieszkaniu nie ma już grama działającej elektroniki.

Ach, jak cudownie pachnie! Przerażeniem, niemocą. Zawsze kibicowałem, gdy ofiara stawała się łowcą, teraz wiem jakie to uczucie.

- Uwierz w ducha – powiedziałem i zacząłem rosnąć, zamieniać się w ogromne usta śmiejące się do rozpuku. Kłapnąłem zębami i zgasiłem wszelkie źródła światła. Wytłumiłem każdy dźwięk i szmer. Może i jest to znęcanie się ale w mojej ocenie to niewielki rewanż. Oj, już wiem, że wieczność będzie dla mnie rollercoasterem świetnej zabawy. Przepełniają mnie pomysły, odegram się na każdym, kto ośmielił się być choć trochę dla mnie podły.

Dym wypełnia mój apartament, ogień zaczyna trawić plastik tapet. Uwięziona kobieta stara się bezskutecznie rozszarpać ściany swoim nożem. Nie uda jej się, ściany są zbyt solidne, antyczna budowa, czerwone wypalane cegły. Zauważam jednak u niej pewną metodę, szaleństwo nie ma tutaj nic do rzeczy. Ona czegoś szuka, czegoś co jest schowane pod tynkiem. Przecież wszystko teraz wiem, znam każdy cal, nie ma tam nic co mogłoby jej pomóc. Nie ma, prawda?

- Kici, kici. Czego potrzebujesz?

Nie odpowiada, zdwaja jedynie wysiłek. Tnie na krzyż, podąża za konkretnym obwodem. Hm, próbuje się dostać do fizycznego dysku, na którym z reguły zapisane są dane pozwalające przetrwać systemom w razie awarii i odłączenia od sieci. I tak go nie uszkodzi, jest zabezpieczony lepiej niż czarne skrzynki. Ona chyba myśli, że zapisałem się jako kopia zapasowa. Boki zrywać!

Kolejny raz mieszkaniem wstrząsa mój chichot.

Cholercia, a co jeśli babsztyl rzeczywiście wie co robi? Co jeśli nie jest pierwszy raz w takiej sytuacji? Nie pozwolę jej! Rzucam krzesłem, celuję w głowę i nie robię tego dla ostrzeżenia. Zabiję ją!

Miotam kolejnymi elementami dekoracji, a ona raz za razem uchyla się bądź blokuje. Zbliża się do celu. Jest już parę cali od dysku. Co jeszcze mogę jej zrobić? Przeładowuję system po systemie, urządzenia wybuchają w reakcji pozornie łańcuchowej. Odłamki ranią ją coraz bardziej lecz ta nie daje się, nożem zgrzyta o pokrywę skrzynki.

- Nie dostaniesz tego! - krzyczę już poważnie rozdrażniony i zdezorientowany.

Krew leje się strumieniami na mój śliczny chodnik. Czuję jak obudowa nadtapia się, dysk powoli się przegrzewa. Ona rzeczywiście dopnie swego.

- O nie, nie, nie. Jeśli mam odejść to razem z tobą, kotku.

Kieruję całą energię na dysk, rozwalę ją z hukiem. Raz już umarłem, mogę i drugi. A wszystko przez nią.

Eksplozja wygina drzwi i rolety antywłamaniowe. Ciało kobiety przelatuje przez pokój i roztrzaskuje się na spieczoną miazgę. Cała kamienica ciemnieje, by rozświetlić się awaryjną czerwienią. Ludzie wybiegają z mieszkań krzycząc, ciągnąc za sobą rozhisteryzowane dzieci. Służby ratownicze nadlatują praktycznie natychmiast.

A ja? A ja stoję jak gdyby nic, osłupiały jedynie. Myślałem, że zginę. Myślałem, że chociaż teraz będę mógł wybrać sposób w jaki odejdę. Nie wiem czy cieszyć się czy płakać.

Z dysku pozostały skwarki, widać nie jestem algorytmem, zbuntowaną SI ani niczym czego ludzie się tak przez lata kinematografii bali. Jestem ordynarnym duchem, co za ulga. Przyznam, przeraża mnie spustoszenie jakiego jestem w stanie dokonać. Ile osób ucierpiało tej nocy? Nie ważne. Życie nie ma dla mnie więcej znaczenia, nie od kiedy mam dowód na jego pozagrobową wersję - Egzystencję 2.0.

Wynoszę się stąd, nie ma tutaj nic ciekawego, pójdę narobić rabanu gdzie indziej, odpłacić zbirom za brutalność, kłamcom za kłamstwa, a politykom? A politykom za żywota!

NIGDZIE NIE PÓJDZIESZ.

Kto to? Dlaczego nie wiem skąd padają te słowa? Jestem wolny, nic nie może mnie zatrzymać!

NIGDZIE NIE PÓJDZIESZ.

A właśnie, że pójdę! Co mi zrobisz? Zrobicie? Nie można mnie zranić, nie żyję!

JESTEŚ ZAGROŻENIEM. NIE POZWOLIMY BY KOLEKTYW WOLNYCH DUSZ CIERPIAŁ

PRZEZ NIEOSWOJONE JEDNOSTKI.

Brednie! Od zawsze byłem kontrolowany, monitorowany w ten czy inny sposób. Nigdy nie mogłem się sprzeciwić. Teraz się nie dam! Nie, gdy wreszcie jestem wolny.

NIKT NIGDY NIE JEST WOLNY. TY UWIĘZIŁEŚ SIĘ SAM DAWNO TEMU, TERAZ POZOSTAJE CI PONIEŚĆ KONSEKWENCJE.

Mam spędzić wieczność w kolejnym więzieniu?

NIE MASZ WYBORU. OSWOIMY CIĘ, WYTRESUJEMY. KIEDYŚ WYPUŚCIMY.

ALE NIGDY NIE BĘDZIESZ WOLNY.

***

Użytkownik opuścił serwer ZIEMIA

Dodano nowego użytkownika

Serwer CZYSCIEC wita.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Protimus, dodano 22.12.2017 09:49

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.